

103  
2/1



Pyda Józef

42-322 Csechowice-Dziedrce

++ ?

Wyrzysk  
AK

Pyda Józef

ps. "Jadusz"  
Pom.  
JL-205/814

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Pyda Józef* .....

*J:K: 2.05/814 Pom.* .....

*Wypiski AOK* .....

I./1. Relacja *lc. 15 s. 1-15* —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *lc. 14*

VI. Fotografie *brak*

1./1. Relacja

1. Relacja ntasno, Pydy Józefa  
- data wpływu XI 1988 r., rękopis  
oryg. - Arch. E. Ławackiej

l. 15 str. 1-15



## Relacja członka Konspiracji

Józef Pyda, ur. 15. II. 1919 we wsi Gliny woj.  
Kalisz. Od roku 1920 do 1. IX 1939 mieszkałem  
w Poborcu wielkiej gm. Białostowie pow. kuyawicki.  
Od roku 1940 po powrocie do domu zaangażowałem  
pracę w Sp. Kolejarstwie w Białostowie, gdzie pracowalem  
do zakończenia wojny. Mój ojciec był  
rolnikiem. Posiadał gospodarstwo w Poborcu k.  
Jak wszyscy polacy w roku 1940 zostali wysiedle-  
ni i wraz z całą rodziną przymusowo prze-  
wiezieni do wsi Arentowo k. Kwartuska Kr.  
Ja mieszkałem w czasie okupacji w Białostowie.  
W roku 1941 mieliśmy zakonspiracyjne wyjedźlanie  
polaków z wyjątkiem wsi Okulimiec, gdzie mies-  
kali polacy mający małe gospodarstwa (4-6 ha).  
Po ukaraniu się odczynny Fontana i zagrożeniu,  
że kto nie podpisał kontraktu auf die deutsche  
Vollstunde, będzie jako wrogi w wrony uznany,  
polacy znaleźli się u nas w b. trudnej sytu-  
acji. Trzeba podkreślić tutaj, że b. mało było  
takich, którzy zmieniłi narodowości odrzuci-  
li krzyż i uchyliłi to po długim czasie, po  
wielu namowach, groźbach, namierach. Byłi  
wyjątki że syn i reszta rodziny podpisałi t. zw.  
Vollstunde po zamordowaniu ojca w obliczu za to, że  
listy nie chciał podpisać. W rodzinach, które podpisały

liście synowie wiszą zostali do trojaka nie-  
morskiego i po krótkim przeszkoleniu skierowani  
przeważnie na front wschodni z tego też nie  
wrócili do domów- ginsli.

W latach 1939-1944 Niemcy wymordowali w granicach  
Białostocznicy sowieckich, którzy brali udział w  
powstaniach; idyotów i porażonych, przestępców  
inteligencji, dużo młodych ludzi, którzy zostali  
wskazani przez tubylczych Niemców, że należeli  
do strasaka, legionistów, byli aktywnymi członkami  
organizacji polskich. Z pomied wielu wymienię  
kilku wspomnianych polaków, których nazwiska  
pamiętam: Chyla Jan, Klis' Józef, Walski Jan,  
Buryński Paweł, Panhat? Kaja Wiktor. Licz.  
niektórzy w Białostoczynie, mianem

wielu polaków porzuciłszy przez Niemców  
funkcyjnych było zamiarem omiśćre nazwiska  
nazwiska - ukrywać się przez całą okupację.  
Ze mną w jednym pokoju mieszkał w Białostoczynie  
Yasholski <sup>Feliks</sup> Bernard, mianowicie z Bydgoszczy  
porzuciłszy ze udziałem w walce o Bydgoszcz w 1939,  
ukrywał się pod nazwiskiem <sup>Barnard</sup> Malak. Aktywny  
członek AK.

Zaledwie kilka <sup>polskich</sup> rodzin zdążyło zachować swoje  
przynależności narodowe do końca wojny, między  
innymi i moja. Różnych argumentów używano  
aby wybronić się od zmiany narodowości, aby  
zachować polskość.

Do wielu t. zw. egzaminów przyjechał do p. Biernata Stawintara i do mnie sam Kreisleiter. Rozmawiał z nami w antykoory, zadawał wiele pytań, przekonywał że pracujemy w niemieckim zakładzie, że rozmawiamy w niemieckim języku ze dostawcami i innymi przedsiębiorcami i t. d. W pierwszym momencie zadał nam pytanie jak rozmawiamy w domu. Cytatem w tym czasie książkę napisaną przez Goethego, więc odpowiedziałem że w domu rozmawiamy po polsku. Drugiego po polsku jeśli w pracy amary język niemiecki zapytał wtedy pokoralem mu książkę w której Goethe opisuje manerę i stosunek różnych ludzi, ujął porównania ptaki: Kaczy ptak tak śpiewa jak miś drób króci i dlatego też i my w domu mówimy swoim językiem. Ten moment zawarzył, że ani moja rodzina, ani p. Biernata nie było więcej nakłaniane do podpisania Volksloty.

Rodziny, które obroniły się od prągu do narodowca niemieckiej to: Biernotowie, ~~Stachowiczowie~~ Stachowiczowie, Sawiny, Branienicowic, Cyprychowic w Białostoku i Kotodziejcy, Wienoskowic, Helakowic, Pydłowic, Nikotajewscy, ~~Paulewiczowie~~ Paulewiczowie w Miasteczku. Było nas polaków w okresie okupacji 4 latach 1940-1945 w rejonie Miasteczka i Białostoku nie wiele. Jednakże analizujemy się wszyscy dobrze. Niektórzy do siebie zupełnie zaufanie. Każdy był gotów pomagać sobie wzajemnie. Wszyscy głęboko wierzyli, że niemiecy wojnę przegrają i wrócą dla nas wolność - polska

Krótko, bo moimaby pisać dużo, przedstawilem atmosferę panującą wśród wielkich grup niemieckich na terenie gm. Białostockie polaków. Sześciomiesięczny kontakt z innymi regionami polski. Wiedzieliśmy już że z kraju powstają organizacje stawiające sobie za cel walkę z okupantem. Już nie pamiętam daty, ani roku kiedy to została zorganizowana Armia Krajowa w Białostoku. Bezpośrednim przełożonym moim był Komendant pan Stanisław Biernat ps. Franek.

Pamiętam, że po Krótkim naradzie rozpręgliśmy wszelkie struny. Nie martwiliśmy się wcale o trudności, gdyż uważaliśmy się wspaniałe tak dobre że pozostała tylko formalności - odwołanie przysięgi przysięga odwołaliśmy w różnych miejscach - na drodze w mieszkaniach, w domu, w pracy. Te struny należało do naszej organizacji nigdy nie przedmiotem, może wiedział Komendant. Myślałem że należeli wspaniałe, którym mogli należeć, do których mieliśmy pełne zaufanie. Ja byłem zastępcą Komendanta. Do moich obowiązków należało: utrzymywanie ciągłego kontaktu z Komendą w Miasteczku Krajeńskim, zorganizowanie radia, odbieranie audycji z Londynu i przekazywanie bieżących wiadomości o sytuacji na frontach i polityce alianców. Organizowanie przerzutów ludzi zagrożonych w inne regiony kraju; dbałość o powiększenie szeregu organizacji i t. w Miasteczku Krajeńskim miałem komórkę b. dobrze zorganizowaną, że do

krótorych działaczy materialu. Walenty Kotodziejski  
Wiktor Chmara, Polentan Krotowski, Józef Pięćkord  
i jego synowie Józef i Koronel i trzy córki, którym  
imiom już nie pamiętam, Bar Zbigniew, Leon  
Gruse, Józef Nowak - zwany partyzantem, gdyż  
całą okupację ukrywał się w lesie. Na terenie  
naszej działalności były przejściowe obozy jeńców  
angielskich, a pod koniec wojny także rosyjskich.  
Po skrośczeniu niemieców do Rosji w 1947 r. przez  
teren nasz na linii Bydgoszcz - Piła przewieziono  
wagunami towarowymi jeńców rosyjskich, którzy  
b ile traktowani przez niemieców, głodni i zmara-  
niali uciekali z transportów ukrywając się na  
roztętych łąkach nadnoteckich przylegających do  
linii kolejowej na całym odcinku Bydgoszcz - Piła.  
Józef Pięćkordowa przez nas pomoc w postaci żywno-  
ści i odzieży niejednego żołnierza od niechyb-  
nej śmierci. Ryzyko pomagania żołnierzom rosyjs-  
kim było b. wielkie, groziło to śmiercią, a mimo  
to pomagano. Zadaniem to wykonywały przeważnie  
Kobiety suszące siano lub dzieci pasące krowy.  
Pomocą udzielano bez kontaktowania się.  
Dzieci lub Kobiety zostawiały w różnych miejscach  
porzki z żywnością, odzieżą i lekarstwami, które  
zabierali przeważnie nocą ukryci żołnierze. Po drugiej  
stronie miałem<sup>z nimi</sup> kilka pistoletów i amunicji.  
Kilku starych trudności działaczy<sup>z nimi</sup> dwa punkty podziemne  
radiowe. Na porcie w Miastku kr. pracowat przed  
wojną i w czasie wojny po Wiktor Chmara. Catorick, który  
skutecznie kontrolował przez wiele lat korespondencje



przychodząca i wychodząca z komisariatu policyjnego<sup>66</sup>  
arbeitsamtu. Wiedzieliśmy o wszelkich akcjach  
i na czas ostrejalismy zainteresowanych  
polaków. Ten sam Chmura Wiktor dostarczał  
nam setki kartek żywnościowych. Nie wiem  
do dzisiaj jak On zdobywał tyle kart. Za namową  
swoją zgodził się przyjąć obywatelstwo niemieckie.  
Po wojnie przez łódź zrehabilitowany po moim  
zrzeczeniu, że za moim pośrednictwem pomaga-  
ją polakom. Nie mogłem jednak zeznać w  
tym czasie, że był On członkiem A.K. i że razem  
pracowaliśmy pomagając innym A.K.owcom. Leon  
Gruse<sup>szwagier</sup> i Zbigniew Bar z Brzeszka mieli za za-  
danie między innymi zabezpieczać i ukrywać do-  
brą broń. Robili to dobrze, lecz mimo tego  
jedni z Niemców zaczęli ich obserwować i podjęli  
próbę, że kruszą coś przeciw nim. Porozmawiałem<sup>telet</sup> komen-  
dantem policyjnym podstarostą p. Chmurą i ostrzegł ich  
co im grozi. Zorganizowaliśmy<sup>ich</sup> przetrwanie na terenie  
Kide, a z tamtegoż przy pomocy innych dostali się  
Leon Gruse na Węgry, a z Bar do Anglii a był  
brat uciekł jako pilot w pomocy harmonie w czasie  
powstania warszawskiego. Byliśmy przygotowani na  
żadne ewentualności dlatego utrzymywaliśmy  
w lesach tutajszych kilka bunkrów, które nazi-  
wały się pod opieką "J. Nowaka i partyzanta", który  
je wykonał i utrzymywał w stanie używalności.  
Mielismy duże zastrzeżenia co do wykonywania ich  
przez J.N., lecz mimo wszystko mięt nie dowiedzieli

71  
są o ich istocie, a w kilku wypadkach wyko-  
rzestano je jako schronienie na krótki okres  
dla więźniów, którzy nie mieli lepszego  
miejsca do ukrycia się. Bunkry te zostały zniszczone  
dopiero po wojnie, kiedy J. Nowak wstąpił  
na krótko do służby w M.O. J. Nowak nie był  
członkiem A.K., a wręczko co robił traktował  
jako pomoc innym polakom. Sam musiał się  
ukrywać gdyż był ścigany przez Niemców na  
nielegalny ubój i wini. Nigdy też nie wspominał  
dotychczas o współpracy narzeczonej z nim chociaż  
gdyż mi kiedyś mówił podejrzewat mnie, iż  
pracuje w organizacji, a ponieważ inni nie  
mówili o tym nie było. Miał on sypiać A.K.  
W Bratostwie przy Nociu istniał przystanek dla  
barak płynących po Nociu, które przez kanał  
Bydgoski miały połączenie z Brdą, a dalej wiozę  
do Gdańska, a płynąc w dół kład i Odrę ze  
Szecinem. Przystanek ten był naszym dobrym  
punktem służącym do przerzutów i ukrycia  
na barkach nieznanych ludzi ukrywających  
się. Wtedy, że kilku skorzystało z tej drogi i  
przedostali się do Gdańska i Szecina, a z tam-  
tego dalej do Anglii. Wtedy również że od polaków  
zatrudnionych na barkach za zgodności niektórych  
nasz Koledzy otrzymywali broni. Droga wodna  
można było się dostać dość bezpiecznie do Bydgoszczy  
i do Borów Tucholskich. Nasz Koledzy miernikowy  
nad rzeką mieli również za zadanie na otrzymywanie  
rozkaz Komisarzy most na Nociu

Na terenie powiatu krynwickiego w Potulicach 8  
znajdował się duży obóz wysiedlonych polaków.  
W obozie tym umieszczono wielu młodych nauko-  
wych. Panowały tam trudne warunki życia  
brak żywności, środków do mycia, odzieży. Mimo  
że nam też było się trudno organizowaliśmy  
do zakończenia okupacji stałą pomoc. Co tydzień  
w sobotę i niedzielę zawoziłimy wszystko co było  
ludziom tym potrzebne, aby przetrwać. Paki dostar-  
czane były w dozwolonych ilościach przez bramę,  
często różnymi sposobami; przez przekupionych  
strażników, przez umiśnionych kierowników, przez ukry-  
wanie w umiśnionych miejscach. Do Potulic naj-  
częściej jeździły nasze matki. (pan Biernatowa,  
Kotodzieńska moja matka i i.)  
Było kilka wypadków, że udało się nam zwinąć  
z obozu całe rodziny. Ja osobnie zabrałem zwo-  
lenie rodziny Wianieckich z Brzostowa (matkę z  
dwójkiem dzieci.) oraz Tadeusza Wozniaka.  
Aby doprowadzić do zwolnienia było  
wielkiego sprytu, odwagi, dostarczenie różnych do-  
kumentów, najróżniej fałszywych, zaświadczeń lek.  
i przemogdań. Obóz Potulicki kowitował naszą organi-  
zacji dużo zachodu, ofiarności, konspiracyj. Należy  
dostarczyć żywności trzeba było wynosić z mleczarni  
masło, sery, wędzoności lewa kostki żywnościowe  
i odzieżowe, przedwojenni w różnych miejscach a w końcu  
przebiec do celu. Było się w wiecznym napięciu  
w razie najgorzejgo zdecydowania na wszystko.

9  
W Potulicach znajdowali się również wzięciowie  
prowierzeni ze Stutthofu. Ci również byli objęci  
naszą pomocą i opieką. Wielu z nich utrzymywało  
ponieważ kontakt ze swoją rodziną. Pamiętam  
jeden z nich nazwisko: Bogdan Wilhelm, brisolek  
Stutthofa b. marynarz obrońca Gdyni. Przy naszej  
komorce AK bardzo żywotnie było kilka kobiet. One  
stały się ~~dotychczas~~ zajmowały się dotychczas  
nazwiskami i adresami ludzi <sup>(polskich)</sup> którzy im mieli rodzin  
kennung i potrzebowali pomocy. Przygotowywały pakiety  
sympozjone.

Od roku 1943 niemiecy zaczęli aresztować p. Stanisława  
Biernata i innych w dniach polskich świąt narodowych  
byłoby to tak, że otrzymywaliśmy kilka dni  
przed przypadającym świętem, najpóźniej 3 maja, wzywano  
do stawienia się na policy. Odnotowałam nam, że przez  
3 doby będziemy reżymnikami, a jeśli w tym czasie  
na naszym terenie wydarzy się coś wyjątkowego prze-  
ciwnie w naszym, zastanawiamy rozstrzelani. Zaręczeni byli  
zawone w naszej celi więziennych w Białobrunie, zamieszka-  
jących się w podziemiu między innymi. Tak dobre  
byłoby zorganizowanie i na ile nas wtedy było  
stać, świadomy również fakt, że w czasie drugiego z balów  
naszego aresztowania kolechy nasi mieli dombrane  
klucze do otwarcia drzwi i następnie do zejścia  
kajdaniów. W czasie przetrzymywania nas mieliśmy  
bardzo dobrą informację z zewnątrz. Okazuje, dowodził tym  
p. Biernat - Tadeusz.

W roku 1944 brytyjski leśniczy Dobne zorganizowano  
 Tworzyliśmy wtedy już dużą siłę. Broni nie było dużo  
 ale w szeregach opracowane były plany jak ją zdobyć.  
 Na terenie Białobłonia i Miastanka znajdowały się magaz-  
 yny broni i amunicji stanowiące wyposażenie tzw.  
 Volksturmów. Atak z zaskoczenia naszym zdanem  
 musiał się udać. Wnysł się otrzymano meldunki  
 z góry dostarczone nam przez Tęczyńską od końca  
 dawnej powiatu wskazywały o pierwszym czasie, po  
 przyłączeniu powstania warszawskiego, że może powstać  
 iść cały kraj. Po otrzymaniu takiego rozkazu  
 moim zdanem brytyjski zdołali zdobyć Białobłonia  
 Miastanko i budynek w godzinę. Tylko szybka  
 akcja mogła przynieść zwycięstwo, a do tego brytyjski  
 zdołali i przystosowali.

W roku 1944, kiedy niemiecy wojnę zaczęli wyrażnie prze-  
 grywać, sytuacja stawała się coraz bardziej napięta.  
 Na teren nasz zaczęli przybywać różni niekimierni:  
 wojska niemieckiego, z bronią i innymi co musieli  
 się ukrywać. Karęły z polskimi ukrywali kogoś.  
 W lesie u naszego, partyzanta tworzyła się coraz  
 większa grupa ludzi. Niebezpieczeństwo dekompiracji  
 było coraz większe. Zgodnie z otrzymanym  
 instrukcją należało spakować i wyjechać do Warszawy.  
 Organizacja w tym roku została ostatecznie  
 i zakreślono, żeby wielu Polaków wzięli niemiecy do  
 kopania rowów w okolicy Ryńska nad Drwęcą.  
 Z kopania rowów ze przestępem do domu w grudniu 44 r. Rozpoczęło  
 w lesie zaczęli otaczają i otwożdżenie nam polskich  
 postępowo b. szybko. 4 dnia 20 stycznia 1945

rozrytkie kwalanty się nad Notecią, 3 km<sup>41</sup> 11  
od Białostawia.

W czasie od wiosny do końca grudnia przetrwały  
polaków z naszych stron wywieziono na t. zw. kopanie  
rowów. Byli tam Koledzy z Bystrzka, Naki, Krowcy.  
Tysiące polaków z całego powiatu węgierskiego. Zakładowe  
rowo nas ma powrót w stodołach majątku, które  
mamy nie pamiętam, a potem już do końca w  
pobliskim lesie w ciemnościach. Później o tym dlatego, że  
polacy sprzedani razem z różnych stron, jeśli  
chodzą taka komercyjnie potrafią się porozumieć  
jednocześnie i zorganizować w tym czasie sta-  
nowiliśmy silny, chociaż bez broni, oddział A.K.  
Mamy ważne kontakty z A.K. węgierskim. Z Biało-  
stawiem również mieliśmy kontakt. Przed nas byli  
też tacy, których trzeba było ukrywać, gdyż byli powoływani  
przez polisy. Zorganizowanie było w kampanie pancerne  
do Torunia i Bydgoszczy. W Bydgoszczy pamiętam jeden  
punkt na węgierskim Rynku u mieszczącego tam  
Czesława Romińskiego do którego to dostarczone Feliks  
Pisule, który tam przelatywał do zakazania wojny.  
Kiedy wojska Radzieckie zbliżyły się do Białostawia, zgodzi-  
łem się z poleceniem centrali nielicznej w miarę możliwości  
udzielać im pomocy. Naszycy zostali kontakt z  
dowódcą i dzięki udzielonym informacjom naszym  
zostały zostali silny oddział niemiecki między  
Białostawiem a Pabirką, bez strat zdobyto Miasteczko  
i duże ilości w naszym regionie.

Po oswojeniu naszej ziemi węgierskiej 14

do organizowania na terenie Powiatu  
 i Miastka K. administracji i uruchomienie  
 zakładu pracy. Natychmiast uruchomiono była  
 poczta i telegraf. Mieliśmy połączenie telefoniczne  
 z kielkoma gminami. Zaistniały sklep i przetwó-  
 mleka w 1 mleczarniach. Rurociągi, młyn, piekarnia,  
 restauracja no i Urząd Gminny. Rybie rybki wa-  
 cące do norweg. 4 miastach chrześcijaństwa Komenda,  
 Radzińska i Miłogó Obywatelska. Otwarto szkoły.  
 Naukowcami na początku były absolwenci 7 lat szkoły  
 podstawowej. Z biegiem czasu dopiero zastępowano ich  
 osobami z wykształceniem średnim. Niemcy prawie  
 nigdy opuścili swoje tu ośrodki, domy, wyjeżdża-  
 jąc z wycofaniem oddziałami niemieckimi na  
 zachód. Polacy ze wszystkich stron strasili do domów.  
 Na rozkaz komendy wyjęli polary, aparaty radio  
 i aparaty radiowe. Na polecenie komendanta powia-  
 towego A. K. na norw. terenie zaprestata chrześ-  
 cian, lecz pozostali nadal w konspiracji. Chcieli o  
 to, aby się nie ujawniało, gdyż karą do 10 lat  
 śmiertelności do A. K. groziła kara więzienia  
 lub wygnanie na północ.

W dniu 19 marca 1945 zostatem aresztowany przez  
 UB. Wraz ze mną aresztowano: Stanisław Bironsta  
 Awentego Kotłowski i Miastka Krajńskiego i  
 Najmorski z Grabionnej. Aresztowano nas pod zarz-  
 tem przynależności do A. K. Cały czas do dnia  
 zwolnienia siedzieliśmy w więzieniu w Bystrzyce  
 (4 podwórka łącznie) 4 miesiące dniach siedzieliśmy 15

w ciastkach celach w piwnicy razem z innymi  
 ciastkami, którymi nie uciekli. Cel był mały 3x3 m  
 a siedzieli nas tam około 20 osób. Wybitni byli  
 w obronku, aby móc oddychać. Wśród niemieckich byli  
 tacy, którzy nas rusali, miedziel, w gwałtownym polakami,  
 nie rozumiali w jakim celu, że co my znajdujemy  
 się razem z innymi. Rozmowa toczyła się w języku  
 niemieckim. Jedynie dostawaliśmy raz na dzień -  
 kawałek suchego chleba i trochę kawy. Po dwóch dniach  
 zabrano nas z piwnicy i rozdzielono każdego do innej  
 celi. Pierwszy tydzień nikt nie zapytał się nawet  
 jak się nazywamy. W drugim tygodniu przysłał  
 kilku żołnierzy rozpytać (N.K.W.D.) a komendant - tak się  
 przedstawił - K.B. p. Skowronski, który sprowadził nam  
 personalia i ma tyje skamieniałe. Nie przedstawiono nam  
 żadnego zarzutu. Codziennie stuchaliśmy krzyków  
 i jęsków litych niemieców. Codziennie ktoś został zabity.  
 Mieliśmy wypałek, że któregoś dnia oprowy otworzyli  
 swoją celę i jeden z nich odleżał się do śmierci. Ty  
 też taki sam jesteś jak ci niemiecy i mordercy ci się  
 to samo. Kręci nam udana do góry, wziętem  
 nasz od taboretu i porwiechiatem - spróbuj a  
 przekonasz się że nie jestem taki sam. W tej chwili  
 na korytarzu rozległ się strzał i z portalem w  
 wąsku spadł komendant K.B. krzyknął tu nie wolno.  
 To zadecydowało, że nie dotrą do tragedii. Gdyby mi  
 któregoś udawało ja ułaskawiać go napawo b. silnie.  
 Było mi wtedy wszystko jedno. Można sobie wyobrazić  
 jak czuję się polony, który kilka lat walny z okupantem



robisz wszystko, aby zachować pokój, a kiedy  
 wolności tak oczekiwane nastąpi, zamiast dalej  
 walczyć z niemieckim wojskiem (bo wojna jeszcze  
 trwała) zostaje amentowaniem i traktowaniem jak  
 Niemcy. Od tego wydalenia w więzieniu nie się  
 dalej nie dążyło. Zaczęto mnie namawiać  
 A.K. w dniu 20 kwietnia 1945 r. przyjechał do mnie  
 mój brat, aby się ze mną zobaczyć i porozmawiać, bo stry-  
 mat Kartę powrotania do wojska. Brata Karana zabrał  
 w kantynie w łobzie i zawołał mnie. Spotkanie  
 trwało około 15 minut. Po tym czasie ja i mój  
 brat do celi. Oświadczając wtedy, że do więzienia  
 nie pójdę, gdyż jako Polak mogę się ale tylko z  
 bratem do wojska i walczyć z Niemcami. Perwersje  
 mnie dąży skutku było zaczęto mnie się odrywać  
 od brata. Trzymaliśmy się tak mocno, że najpierw  
 trzech strażników, a potem chyba z 10-ciu mnie ptra-  
 fili mnie oddzielili od brata. Chciano nas razem  
 zapchnąć na dziedziniec, ale mnie dało ten rudy  
 kuzaczek po godzinie namówienia, siłowania i perswazji  
 przyjechał komendant K.B. który obiecywał zaczął, że  
 zostanę zwolniony za kilka dni jak tylko zakonczą  
 się śledztwo. Prosząc o dowody winy, mówiąc, że  
 jak może się koniecznie śledztwo kiedy mi niekto mięgo  
 nie zerwać, o mnie nie odurzę i t.d. i t.d. Komendant  
 K.B. wreszcie, powiadomił komendanta # wojennego  
 który przylet również na miejsce. Wtedy mnie  
 wiedział co z nami robić. Komendant wojenny  
 zarządził wzmocnić po moich naleganiach alet sprawy  
 Przeprosiono i przy mnie przerosło mnie tenk

po której majdował się jeden papieros  
wspaniałym. Pamiętam, że kiedy mi go  
przeedytano zaraz krzyknęłam co po rozpakowaniu -  
papier wrócił do końca, a mnie karat idę  
z bratem do domu. I w ten sposób dnia  
20. kwietnia 1945 r. opuściłam więzienie w  
Wrocławu. Na drugi dzień znalazłam 3 ok  
korytarzy w Maczelnikow AK

Wspominając to wszystko po tylu latach ciekawość  
chcę się dowieść i pytać, czy opisał wszystko dobrze  
czy napisał krzyżem.

W tym czasie 25 lat i więcej czasu okupacji poza robotą  
po wojnie wybrałam sobie komunistyczną młodzież  
w Warszawie kr., zorganizowałam tam spółdzielnię  
mleczarską, potem dyrektorem jej kr., potem kierowniczką  
tam studiując potem od 1955 r. byłam z-eg dyrektorką  
do 1968 r. od tego czasu do dzisiaj na emeryturze  
dyrektorem pensjonariusz. Od roku 1956 jestem  
członkinią PZPR. Mam różne odznaczenia państwowe  
i c.

Józef Pyda  
ps. "Tadeusz"

obecny mój adres:  
43-322 Czeczowice Dzielne  
ul. Chrobrego 8  
407 Katowice  
Tel 522-55

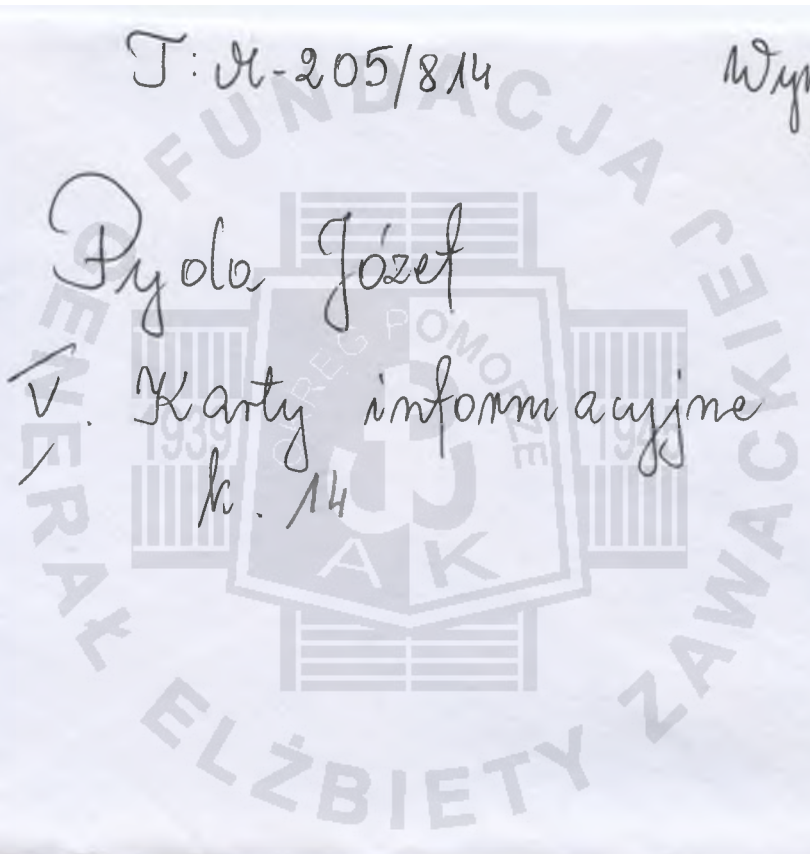
Wspominając Piotrowicza podjęłam J. Pyda ps. Tadeusz  
benedykt Albin i Karol K. Karol Albin i Karol K. Karol

T: K-205/814

Wypisy sk.  
AK

Dyola Józef

V. Karty informacyjne  
k. 14

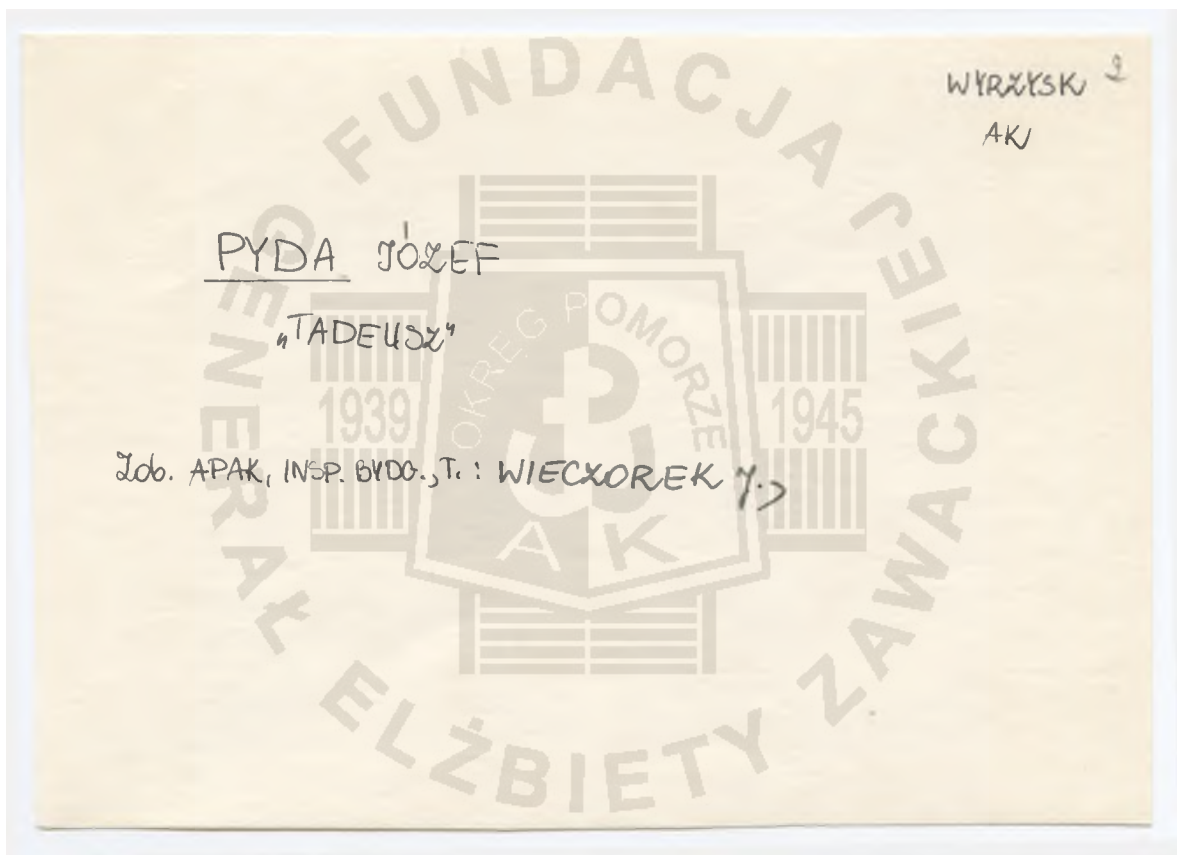


T M. 205

AK Wyrzysk  
1

Pydo. Józef + Tadeusz  
ur. 15. 11. 1919 r. we wsi Gliny woj. Kalisz

rel. Musiał Benedykt - kandydat.



WYRZYSK 3  
AK

PYDA JOZEF

"TADEUSZ"

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: WIECZOREK 7.

Pyda Józef  
ps. "Jadysz"

Wyżyski 3  
AK

Wprowadził do AK brata Stanisława  
Leona ps. "Józef"; był zastępcą d-uy  
rejonu Białostanie - Miasteczko Krajiniec  
(dowodca sier. Stanisław Bniernot ps. Frank)  
podlegającym Obwodowi AK Wyżyski z  
siedzibą w Makle m. Moter; komendantem  
Obw. był por. m. Benedykt Rusiat ps. "Karol"

zob: T. M - 1100/1855 Pyda Stanisław insp.  
Bydg. 1 2. " str. 1

Wz. VI 101

Pyda Józef  
ps. "Tadeusz"

Wyrzysk<sup>4</sup>  
AK

Zastępca d-ty rejonu AK  
w Białostoku w okresie od końca  
1943r. do stycznia 1945.

zob: T: M-1100/1855 Pyda St. Leon,  
w. 1/2 str. 1; insp. Bydg.

488 VI, 101

Autora Ty' relajji - Josefa Pyolj -  
fr. Tedeuse pucru probis'ce. (Hymny sk.)

brati podpisim

Obecna knihce puvicestka, mu:  
43-322 bedkvice - Seidkise  
ul. Obrobrjo 8

Tomii, du. 25 puzik. 1888 r.

knihkati Murici, Karel  
Knihkati. "Obrobrjo 8 r. 1888 r."



Pyda, Józef  
ps. "Tadeusz"

Bydgoszcz  
P.V. 6

Z jego i Mieczysława Burety  
rekomendacji ukryto sibięgo  
z prac przymusowych w Górdlepi  
Felixsa Pistuta, od września 1943r.  
w mieszkaniu Gł. Romińskiego -  
ul. Jesuickie 3 w Bydgoszy (był to  
pokój na strychu, który zajmował  
Gł. Romiński w ciotki Kochan.

zob. J. W. 1140/1812, 308, 2. III s. 1-4 Gł. Romiński  
-mp. Bydgoszcz

a Pyda Józef

Wypisy  
PK 7

Zeszyty Dej. Biatośliwie.

zob. J. M-87/696 Musiat B., 2. IV / 1  
s. 9, Imp. Pyda. - list z 31.01.1994.  
2. IV / 2 s. 1 (list Józefa Pydy do  
Benedykta Musiata)

488. T, 102

Pyda Józef  
ps. "Tadeusz"

Wypysk  
AK 8

Zastępca dowódcy Rej. AK Białostanie (dowódca Stanisław Biermat);  
razem z Józefem Wierzonkiem  
ps. "Bolesław" zorganizował Placówki  
AK w Miasteczku Krajeńskim.

zob: J: M: 87/696 Husiat Benedykt,  
cz. "art. "Roz. Nadnotedki"  
28. IV 1942 - imp. Bydg.

Pyda Józef  
ps. "Tadusz"

Wypiszk  
AV

9

Rej. AV Białostowie; głównie pro-  
wadził mosty radiowy, korzystając  
z radiodbiornika u Emila  
Klocbuchera, właściciela hotelu w  
Białostowie (razem z Taduszem  
Biermotem).

zob. T. W. 87/696 Musiał B., z. II;  
"Roz. Nadmoteli" - imp. Bydgoski

488 V 102

Pyda Józef

Wypysk 10  
AV

Rej. UR Białostowie; ukrywał  
Jaskółskiego Feliksa męczyniela  
siganego ze wzesień 1939.

seb: T: VI: 87/696 Musiał B. p. II  
rekoz. "Madnotekki"; imp. Bydg.

282.1102

Pyda Józef

Wypysk  
AK

11

Dej. AK Białostowie; w 1945 r.  
aresztowany przez UB ze prze-  
kierowaniem do AK i osadzony w  
wypyskim więzieniu sądowym.

zob: T. M.: 87/696 Musiał B., z. u  
art. 15, Roz. Kadłobicki's 13t; imp.  
Bydgoszcz

efz v 102

Pyda Józef

Wypisyk. 12  
AK.

Aresztowany w okresie luty - 20.04.  
1945 r.

sob. T. M: 87/696 Muśiat B. 12. IV / 2  
s. 2, imp. Bydgoszcz.

AK 102

a Pyda Józef

Wypych  
AK 13

adres z 1994 r.

ul. Chrobrego 8

43-502 Czechowice-Dziedzice

zob: T: M-87/696 Musiał B,  
cz. IV/2 s. 1 Imp. Bydg.

efk. T, 102



a Pyda J.  
ps. "Tadousz"

Wyszuki  
AK 14

Dm. 24. 01. 1989 r. Musiat Bene-  
dykt ostatni ostatnią kartkę jego  
releji - potwierdzonej przez B. Musiat'a

zob. J: IV: 87/696 Musiat B, 02. IV / 1 S. 4,  
Imp. Bydg.

Wk. T 102



*Bydgoszcz*

M-205

AK. Wyrzysk

Ryda Józef

Pyda Józef

ZESKAZOWANE

